NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 19 maja 1934. Nr. 20

Na uroczystość Zielonych Swiąt.

LEKCJA

z Dziejów apostolskich, rozdział 2, wiersz 1—11.

A gdy się spełniły dni pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespół na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni ze wszego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo i strwożyło się na myśl, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakośmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamitowie i mieszkający w Mezopotamji, w Poncie i w Azji, we Frygji i w Pamfilji, w Egipcie, w stronach Libji, która jest podle Cyreny i przychodniowie rzymscy, żydowie też nowo nawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy, słyszeliśmy ich mówiących języki naszemi, wielmożne sprawy Boże.

EWANGELJA,

św. Jana rodz. 14, wiersz 23—31.

Onego czasu rzekł Jezus do swych uczniów: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli, nie jest moją, ale tego, który Mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: odchodzę i przycho-

dzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, abyście wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książe świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał tak czynię.

Na poniedziałek Zielonoświąteczny.

EWANGELJA

św. Jana, rozdział 3, wiersz 16—21.

Onego czasu rzekł Jezus do Nikodema: Tak Bóg umiłował świat, że syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie miłowali raczej ciemność, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

Duch Święty kierownikiem Kościoła

Radosnem okiem spoglądając na ten bujny rozkwit przyrody, na te pola, zasłane puszystemi kobiercami zbóż falujących, na te wspaniałe gobeliny łąk, haftowane w kwiatki różno-barwne, na te lasy, zielonością błękitne, na te sady, bujnem kwieciem przysłonione i świergotem ptaszęcym rozweselone, pytamy, jakiej to sile należy przypisać ten czar i urok, zaklęty w łonie przyrody. Nie trudno odgadnąć sprawcy tych wszystkich wiosennych piękności. Jest nim tak dalekie, a jednak tak bliskie słońce.

Nie bez przyczyny Kościół obchodzi uroczystość Zesłania Ducha św. wśród godów słońca! Pragnie nam przecież przypomnieć, że tak, jak słońce bezcennemi klejnotami stroi oblubienicę swoją, przyrodę, tak Duch św. oblubienicę Swoją, Kościół św., bezcennemi przyozdabia darami, a osobliwie darzy względami Swojej opieki.

Jeżeli zawsze należy pamiętać o tem, że Duch św. jest kierownikiem Kościoła, to szczególnie w dniu Zielonych Swiąt, w dniu Zesłania Ducha św. Czemu? Ten Duch św., który w Jerozolimie zstąpił na Apostołów i trwożliwych rybaków, zamieniając ich na nieustraszonych bojowników Chrystusowych i przez cały czas opiekuje się Kościołem św. i do końca wieków opiekować się będzie, jest sprawcą wszystkiego tego, co wzniosłego, pięknego i doskonałego w Kościele katolickim się dzieje.

Bo czyżby np. Apostołowie, naogół ludzie prości, bez pieniędzy, bez wojska, bez głębszej nauki, bez dialektycznej wymowy uczonej zdołali roznieść po całym świecie naukę i zmienić oblicze całej kuli ziemskiej, gdyby Duch św. nie był kierował ich krokami. Albo czyżby zdołali tę latorośl wiary Chrystusowej, wprawdzie potem ofiarnym i męczeńską krwią użyźnioną, osłonić przed burzami i gromami prześladowań, gdyby jej nie osłaniał sam Duch św.!

Albo czyżby latorośl ta, rozrosła już w potężne drzewo, ocieniające cały świat, nie była zgniła, nie była spróchniała, nie była rozsypała się w proch i rozpadła w drzazgi, jak waliły się trony i mocarstwa ziemskie, gdyby nad nią nie czuwał z wysoka Duch św.

Czuwał jednak i czuwa jeszcze Duch św. nad Kościołem, by on, promieniejący prawdziwą i nieskażoną naukę Chrystusową, roznosił dokoła wesołą nowinę o zmiłowaniu Bożem, o zbawieniu. Tak przecież Zbawca obiecał, mówiąc: „Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział!"

Ten Duch św. działa tak w Kościele, że te miljony kapłanów, uczących pod przewodnictwem Ojca św., nieomylnego w sprawach wiary i moralności, na całym świecie równo uczą i jedne i te same sprawują Sakramenta św. Jeżeli my dzisiaj tak samo, jak Ojcowie, zgromadzeni przed wiekami na soborze nicejskim w symbolu konstantynopolitańsko-nicejskim możemy powtarzać: wierzę w jeden święty, katolicki i apostolski Kościół", to jest w tem najwidoczniejsza opieka Ducha św., roztaczana miłościwie nad tym Kościołem.

Dlatego my, zdając sobie z tego sprawę, nie trwóżmy się o losy Kościoła, bo Duch św. się nim opiekuje. Starajmy się tylko o to, byśmy byli jego żywemi członkami, wyposażeni we wszelkie cnoty, których On jest szafarzem.

Znieważca Matki Boskiej poniósł straszną karę.

Kościół parafj. w miasteczku Hasson we Francji zachowuje cenną relikwję, a mianowicie starożytny posąg Najśw. Marji, do którego mieszkańcy parafji przywiązują niezatarte wspomnienie.

W 1793 r. bezbożnie usposobieni mieszkańcy miasta Husson uważali za stosowne zastawić na cmentarzu i mogiłach osób najdroższych ich sercu stół biesiadny, przy którym obchodzono triumf Rzeczypospolitej.

Gdy krewni i przyjaciele nieboszczyków oddawali się hałaśliwej wesołości, naraz z pomiędzy nich jeden łotr, nie poprzestawając na grubiańskich drwinach, oświadczył, że zamierza sprawić tak zabawne widowisko, iż wszystkich do śmiechu pobudzi. To

rzekłszy wstaje od stołu, biegnie do kościoła, wraca trzymając w ramionach posąg Najśw. Panny, a postawiwszy go na stole, rozpoczyna bluźnierczą przemowę.

Zachęcony oklaskami współbiesiadników, bezbożny pyszałek posuwał się coraz dalej i koniec końców ośmielił się podsunąć tabakierkę pod nos figury, mówiąc: „Masz oto dobrą tabakę, Obywatelko!“ Podał następnie kielich i rzekł: „Pij za zdrowie towarzystwa!“ Na ten widok pustota szalona ogarnia obecnych, wybuchają oni gromkiem śmiechem, wnet jednak przejmujący krzyk bezceństwom tamię kładzie. Dowcipkujący bluźnierca niespodzianie czuje, że ostry ból przeszywa prawe jego ramię, które wkrótce lodowatym chłodem zdjęte, sztywnieje i pozostaje sparaliżowane na zawsze. Widząc w tem zasłużoną karę, cmentarni goście w przerażeniu zrywają się pospiesznie i uciekają co tchu na wszystkie strony.

Taki był koniec zabawy, lecz niestety był to początek nieszczęść owego bezbożnika. Dalej pracować na utrzymanie już nie mógł, więc z ramieniem na temblaku obchodził parafję od drzwi do drzwi, żebrząc o kawałek chleba. Nadomiar nędzy przyczepiła się do niego wstrętna choroba skórna, która, jak mówią, spowodował śmierć Heroda i Sylli. Ciało jego, pokryte wrzodami stało się pastwą plugawego robactwa, nie dającego się niczem wytępić, a które sprawiło bóle nieznośne, ponadto wydawał z siebie woń odstręczającą; przedstawiając opłakany widok.

Taką była słuszna kara za jego bezbożność.

Mianowany papieskim prałatem domowym.

Monsignore Jakób Fried, gen. sekr. Komitetu zjazd. kat., wielce zasłużony około organizacyj katolickich w Austrji. mianowany został ostatnio papieskim prałatem domowym.


